

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odnośnienie — 15 kop.  
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednosłupowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20. Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7. Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## Potrzebni chłopcy

do drukarni «TYGODNIA».

Wymagane skończenie najmniej szkoły początkowej. (4-1)

## POMOCNIK DO GEOMETRY,

obeznany dokładnie z robotami włociańskimi i bankowemi, tak z pomiarem na gruncie, jak i wykończeniem planów, mający kilkoletnią praktykę, pragnie zmienić miejsce. Proszę adresować: Lublin, postęrestante „Miernik”. (1-1)

Po skończeniu konserwatorium udzielam lekcji muzyki w domu i na mieście.

66 (4-4) **Jadwiga Jędrzejewiczówna,**  
ul. „Petersburska” (Kaliska) № 9.

W ZAKŁADZIE FROEBLOWSKIM

ze słóydem

## WANDY WOJEŃSKIEJ

zajęcia rozpoczynają się 1 października. Dom p. Szymańskiego, 1-sze piętro, № 5, ul. Piotrowska.—Zapisy dzieci w mieszkaniu własnym od 1—4 codziennie, ulica Kaliska № 1, w domu p. Wojeńskiej. (2-1)

## Pszenica Kujawka

naprowadzona złotym medalem, do siewu. Korzec po rb. 7, do sprzedania w Rozprz. 81 (2-2)

W Zawierciu do wydzierżawienia

## PIEKARNIA

(tylko chrześcijaninowi) tanio — dwa piece na węgiel; wypieku 4 1/2 w. na bułki, 60 stałych gospód, mieszkanie obok przy piekarni w ogrodzie. Adres: K. Rybiński. (2-2)

## DEBATY SZKOLNE...

Przed kilku dniami, jak donosi dziennik «Ruś», ukończyły się w Petersburgu obrady kuratorów okręgów naukowych, pod przewodnictwem ministra oświaty, generał-lejtnanta Głazowa.

Sprawa reformy uniwersytetów, jako wymagająca wszechstronnego zbadania i rozważenia, nie była wcale roztrząsana; poprzestano jedynie na omówieniu kilku spraw administracyjnych; nie obradowano również nad znajdującymi się w programie obrad sprawami wykształcenia technicznego. Co się zaś tyczy wykształcenia średniego, to projekt reformy gimnazjów męzkich wszechstronnie był już rozważany w Komitecie naukowym ministerjum. Projekt ten jeszcze w jesieni r. b. ma być wniesiony do Rady państwa; przewiduje on gimnazya trzech typów: bez języków starożytnych, z obudwoma językami starożytnymi i z jednym tylko językiem łacińskim.

W najbliższej przyszłości ma być szczegółowo rozważana sprawa prywatnych zakładów naukowych; poczem ministerjum oświaty przystąpi do wyjaśnienia tych zmian, które należałoby wprowadzić w średnich zakładach naukowych żeńskich.

Na naradzie kuratorów dużo bardzo mówiono o położeniu nauczycieli i nauczycielek średnich

i niższych zakładów naukowych. Między innymi uchwalono w każdym okręgu naukowym otworzyć przytulki dla nauczycieli, którzy stracili zdrowie na służbie. Środki na otwarcie takich przytułków wyznaczone będą z pozostałości różnych funduszy specjalnych i oprócz tego na cel powyższy zbierane będą składki wśród nauczycieli.

## Dla hodowców koni.

(Nadesłane).

Szanowny Panie Redaktorze! Zechce Pan może zakomunikować swym czytelnikom, a przede wszystkim osobom bezpośrednio interesowanym, że prezes delegacji hodowli koni w Królestwie Polskim, korespondent Głównego Zarządu Stadnin Państwowych, p. Adam Michalski z Borowna, wskutek usilnego starania otrzymał od tegoż Zarządu, pod datą 18/31 sierpnia r. b. zawiadomienie, które tu w tłumaczeniu załączam. *Siewiorek.*

### ZAWIADOMIENIE.

«Jego Cesarska Wysokość Głównozarządzający Stadninami Państwowymi po przedstawieniu Mu pańskiej próby z dnia 11/23 lutego r. b. raczył zgodzić się na proponowaną przez Pana zamiarę klaczy ze stadnin państwowych na ogiery, będące własnością prywatnych hodowców z gubernii Królestwa Polskiego, na zasadzie specjalnych prawideł, analogicznych z warunkami, opracowanymi dla Poltawskiej komisji remontowej; egzemplarz tych prawideł będzie przedstawiony dodatkowo.

Na zasadzie powyższego, kancelaryja przesyła Panu spis tych klaczy, które częściowo lub ogółem (zależnie od liczby ogierów) mogą być odstąpione hodowcom Królestwa Polskiego w zamian za należące do nich ogiery, licząc po 4 klacze za jednego ogiera. Poza tem w zamian za należące do hodowców z Królestwa Polskiego ogiery, może być dodanych według Pańskiego wyboru jeszcze kilka klaczy z Janowskiego rządowego stada, spis których będzie Panu podany dodatkowo.

Wymienione w powyższych spisach klacze, mogą być obejrzone we właściwych stadninach rządowych przez Pana i delegata tych hodowców, którzy zyczą sobie wymienić ogiery na klacze rządowe.

Przegląd klaczy może być dokonany przez Pana, łącznie z wyżej wymienionym delegatem, lub też przez każdego interesowanego oddzielnie, stosownie do Pańskiej woli.

«Co się zaś tyczy ogierów, proponowanych do wymiany, to przegląd i wybór takowych dokonany będzie w Warszawie podczas jesiennego sezonu wyścigów konnych, od dnia 16/29 września do dnia 15/28 października przez specjalną komisję, złożoną z prezesa kawaleryjskiej Komisji Remontowej okręgu Warszawskiego, delegata hodowców miejscowych według wyboru delegacji przy Warszawskim oddziale Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, i starszego weterynarza Janowskiej stadnin rządowej, radcy stanu Betley'a.

«Obecnie pozostaje Panu tylko zająć się obejrzeniem i wyborem odpowiednich dla hodowców Królestwa Polskiego klaczy z liczby wymienionych w spisie i podać ich nazwy do wiadomości Jego Cesarskiej Wysokości Głównozarządzającego».

Dyrektor, Szambelan Najwyższego Dworu  
(podpisano) *Szubin-Pozdziejew.*

## Od Towarzystwa Dobroczynności.

(Z powodu żebractwa ulicznego).

Pod tytułem «Żebractwo» pisze «Tydzień» piotrkowski w № 38, co następuje: «Pomimo tego, że posiadamy Towarzystwo Dobroczynno-

ści, żebraków jest o wiele więcej niż dawniej, skarży się organ sosnowiecki, zupełnie tak samo, jak wszystkie pisma prowincjonalne, wraz z nami».

To zsolidaryzowanie się z innymi prowincjonalnymi pismami znaczy, że tę samą skargę powtarza i «Tydzień», odnosząc ją do żebractwa w Piotrkowie. Jako blisko wtajemniczony w arkana działalności miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, pospieszam z wyjaśnieniem i obroną Towarzystwa.

Żebractwo piotrkowskie dzieli się na dwie kategorie:

do 1-iej należą starey i kaleki obojej płci, niezdolni do żadnej, choćby najlżejszej pracy i tym Towarzystwo Dobroczynności udziela miesięczne wsparcia, lub zaopatruje ich w bilety na bezpłatne obiady w pozostającej przy Towarzystwie, tak zwanej «Taniej kuchni», przyczem nie zabrania im przyjmowania jałmużny w kruchtach kościelnych i na cmentarzu.

do 2-iej zaliczają się żebracy stosunkowo nie nazbyt starzy i dość jeszcze silni do pracy. Tym ostatnim Towarzystwo wszelakich wsparć odmawia, skierowując ich do istniejącego przy Towarzystwie «Domu pracy».

W celu uwolnienia miasta od żebractwa, Towarzystwo Dobroczynności udało się o pomoc do miejscowej policji, która z całą gorliwością zajęła się ściganiem żebraków zdolnych do pracy i dostarczaniem ich do Towarzystwa, gdzie usiłowano zająć ich w «Domu pracy», mianowicie: mężczyzn wyrabianiem koszy, kobiety zaś darcie pierza; lecz osobniki te, przebywszy parę godzin w roboczym domu, wymykają się i nazajutrz nie zgłaszają się już do pracy, o czem Towarzystwo zawiadamia policję.

Dezerterzy z «Domu pracy», oszukując czujność policji, zjawiają się znów w różnych częściach miasta, niepokojąc przechodniów swemi natargowymi prośbami, a chociaż nierzadko wpadają ponownie w ręce policji, która odstawia ich do domu pracy, to tu powtarza się ta sama ceremonia zajmowania ich robotą i ta sama ich dezercja, by więcej już nie powrócić. Przekładają oni próżniaczy żywot z wypraszaniem sobie jałmużny, nad uczciwy i stały zarobek.

Powie kto, że może zajęcie w domu pracy jest nadto uciążliwe, a wynagrodzenie zbyt małe. Otóż wyjaśniam, że od niejakiego czasu zaprowadzony został w domu pracy wyrób koszy z zielonej wikliny, używanych w fabrykach do pomieszczenia w nich gąsiorów z kwasem siarczanym, saletrzanym i in. Robota tych koszy jest nader prosta, łatwa i nie wymagająca ani uzdolnienia, ani zużywania siły. Po nabraniu wprawy jeden osobnik może przez dzień zrobić takich koszy sztuk 5 do 6-ciu (a dochodzi i do 10-u), otrzymując za nie wynagrodzenie po 6 kop. od większego i po 5 k. od mniejszego kosza. Średni zatem dzienny zarobek stanowi 30 kop.

Prawda, że jest to zarobek niewielki, który nie wystarczyłby na utrzymanie rodziny, ale należy przyjąć na uwagę, iż żebracy uliczni są zazwyczaj ludźmi pojedynczymi i tłumaczą swoją żebranią tem właśnie, że nie mają się przy kim przytulić, że chociaż i mają dorosłe dzieci, lecz te albo pozostają w służbie, albo



mają swoje własne rodziny, na wyżywienie których zaledwie przy wielkiej pracy i zabiegliwości wystarczyć mogą; żywienie więc staro ojca jest ciężarem nad ich siły.

Dla takich więc osobników zarobek dzienny 30 kop. jest dostatecznym na to, by oddawszy go dzieciom, przestać być dla nich ciężarem, bo za 30 kop. jedną osobę łatwo wyżywić można, a nawet i zaoszczędzić nieco na sprawienie dlań przyodziewku.

Jeśli więc przy wszelkich ze strony Towarzystwa Dobroczynności wysiłkach, nie udaje się mu wypełnić ulicznego żebractwa w Piotrkowie, wina w tem nie leży po stronie tego ostatniego, lecz szukać jej należy w niczem nie okielznanem próżniactwie i pragnieniu zdobywania pieniędzy bez pracy...

Współdziałać i dopomagać Towarzystwu mogłaby tylko publiczność piotrkowska, nie udzielając jałmużny żebrakom, choćby i podstarzałym lecz jeszcze silnym, a nawet i kalekom na nogi, byle mieli zdrowe ręce.

Dla ścisłości dodać muszę, że zaprowadzony w domu pracy wyrób koszy mógłby się dobrze rozwinąć i dać zarobek dużej ilości rąk, bo Towarzystwo Dobroczynności otrzymało ofertę od jednej z fabryk przetworów chemicznych na kilkanaście tysięcy koszy rocznie, gdy tymczasem piotrkowski Dom Pracy, dla braku rąk, nie może zadość uczynić nawet miejscowemu nielicznemu popytowi. E. P.

### Z BAJEK ŁÓDZKICH.

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się,  
A ten mu odpowiedział:—Najchętniej, mój panie,  
Tę sprawę ci wyłożę. Właśnie dziś karasie  
W śmietanie

Są u Stepka; pójdźmy na śniadanie,  
A tam łatwiej nam będzie zgłębić kwestyję całą.  
I poszli. Był koniaczek, kawiorek i rybki,  
Porterek, polędwica, grzybki,

I deser, jak przystało;  
Gdy zaś przy kawie i likierze  
Ciekawski znów mądrego na wypytki bierze,  
Ten zniknął, zostawiając głupiemu rachunek.  
Biedak musiał zapłacić.  
Odtąd ma szacunek

Dla rozumu i dalszych wyjaśnień nie szuka,  
Bo wie, że każda w życiu kosztuje nauka. A. B.

### (NADEŚLANE).

Głód, powietrze, ogień, woda  
I wszelaka zła przygoda  
będą temu,

Kto w społecznych prac zawodzie  
Myśli o tych, co są w głodzie  
i dopomóżdź chce biednemu.

Głód, powietrze, ogień, woda

I wszelaka zła przygoda

będą temu,  
Kto rozprasza ducha ciemnie,  
Nad książkami śni daremnie  
i nakaże trud gnuśnemu.

Błogosławieństw złote słowa  
I spowita w laury głowa  
będzie temu,

Kto rycerzem przy szklaniicy,  
Odda każdy grosz krwawicy  
stolikowi wintowemu.

Tego czyny będą znane—  
A imiona wielkich dane  
nawet temu

Kto publiczne mienie trwoni,  
W donżuanów smyczy goni,  
hańba jest krajowi swemu. S.

— **Prosimy uprzejmie naszych Szanownych Prenumeratorów o możliwie szybkie uregulowanie należności za kwartał III i nadesłanie przedpłaty za nadchodzący kwartał IV.** (4—3)

## Kronika Piotrkowska.

— **Pobór do wojska.** Na mocy ukazu Najwyższego wziętych będzie w jesieni tego roku do wojska z całego Państwa Rosyjskiego 447,402 rekrutów; w roku zeszłym powołano 321,000. W pierwszej z tych cyfr mieści się 41,711, a w drugiej 30,000 rekrutów z Królestwa Polskiego.

— **Ilość fabryk i robotników.** Ogółem w gubernii piotrkowskiej było w roku 1901 wszystkich zakładów fabrycznych 942, robotników 117,572, obrót rb. 205,196,169, płaca robotnicza rubli 26,968,300, płaca wyższej administracji rb. 6,310,515.

Kopalń węgla było 38 a w nich robotników 18,023;—fabryk żelaza 8, robotników 7,800;—kamieniołomów 4, robotników 592;—hut żelaznych 26, robotników 1,900.

— **Podług narodowości** guberniję piotrkowską zamieszkiwało w r. 1901, Rosjan 16,949, Polaków 1,189,656, Żydów 251,974, Litwinów 1,076, Francuzów 1,348, Niemców 202,497, Włochów 194, Anglików 84, Tatarów 29, i innych narodowości 499. Z tego przypada na Łódź: Rosjan 6,302, Polaków 143,688, Niemców 90,808 i Żydów 78,624.

— **Na Daleki Wschód** na pole walki naczyniony został D-r. Kiersnowski, od niedawna osiadły w naszym mieście.

— **Tow. Kredytowe Ziemięskie** udzielało dotąd pożyczek na takie jedynie osady włościań-

skie, które zawierały przynajmniej 90 morgów, miały granice pewne i były zcalone w jeden obszar, gdyż w razie sprzedaży przymusowej, osady takie, choć składające się z gruntów włościańskich mogły być nabywane nietylko przez włościan, ale przez każdego kto dawał na licytacji sumę najwyższą (jak tego wymaga Ust. Tow. Kred.).

Aliści w dniu 7 czerwca r. b. zostało Najwyżej zatwierdzone orzeczenie Rady Państwa, że i takie osady, choć obciążone pożyczką Towarzystwa, mogą być sprzedawane *tylko* włościanom lub mieszczanom rolnym. Wobec tego Tow. Kred. Z-ie zaprzestało zupełnie dawać pożyczki na grunta włościańskie.

— **Piotrkowski Oddział Hygieniczny.** Kancelarja General-Gubernatora odezwą z dnia 30 sierpnia st. st., tj. 12 września, za № 18368, zawiadomiła rząd gubernijalny piotrkowski o zatwierdzeniu w Piotrkowie oddziału *Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego* z warunkiem, by w myśl artykułu 22 instrukcji stałym członkiem Komitetu Zarządzającego był z urzędu inspektor lekarski lub lekarz miasta, a to według uznania gubernatora. Objasniamy, że członków z wyboru zasiada w Zarządzie 6-ciu według ustawy, oprócz wzmiankowanego członka z urzędu.

Instrukcję dla piotrkowskiego oddziału nadesłaną temuż w tych dniach przez Towarzystwo Warszawskie, podamy w jednym z najbliższych numerów «Tygodnia». Mamy nadzieję, że zainteresuje ona szerokie koła czytelników, którzy potrafią ocenić ważność założenia w Piotrkowie Oddziału Hygienicznego, mającego działać w obrębie powiatów piotrkowskiego, rawskiego i noworadomskiego. Jestto trzeci i ostatni oddział w gubernii; oddziały łódzki i częstochowski oddawna już założone, odznaczają się niemałą ruchliwością, czego spodziewamy się i od tutejszego oddziału.

— **Równoległy oddział** klasy I w miejscowym gimnazjum, o otwarciu którego poszło przedstawienie do kuratora, z deklaracją od mieszkańców, że będą w ciągu lat 4-ech składać żadaną sumę na jego utrzymanie—nie znalazł aprobaty tegoż kuratora, który, w odpowiedzi swej danej magistratowi zauważył, że deklaracja osób interesowanych co do wypłacania potrzebnej sumy niema żadnego znaczenia, magistrat zaś od siebie nie może dać żadnej gwarancji, gdyż kasa miejska bez pozwolenia ministeryjum nie ma prawa zobowiązywać się do asygnowania nietylko corocznie, ale nawet jednorazowo takiej sumy.

## CEL W SZTUCE.

(Dokończenie)

Najsubtelniejszy z pisarzy, a niemniej genialny od tylko co wymienionych Maupassant, dowiódł, że człowiek czysty musi przejść z daleka od tego życia, gdyż wszelkie zetknięcie się ze światem współczesnym—brudzi. Wynaleziono hasła: «fin de siecle», «fin de la culture européenne» etc. Ogłoszono bankrutstwo wiedzy, obniżenie się ideałów, upadek charakterów i upadek podstaw zasadniczych, na których się opierał gmach teraźniejszości.

Strach miał zbyt wielkie oczy. Cywilizacja ginąć niema zamiaru; przeżyło się tylko mieszczaństwo, a nowych sił społecznych, sił, któreby zastąpić je mogły, jeszcze niema. Zrozumiał to Zola-mysłiciel, i Zola-artysta stworzył wspaniały obraz upadku i przeżycia się społeczeństwa mieszczańskiego w cyklu Rougon-Macquartów.

Krytycy pewnej kategorii nazywali Zolę burzycielem i mieli rację: był on wielkim burzycielem, zburzył wielką świątynię obłudy. Nikt po nim apoteozować społeczeństwa mieszczańskiego ani jego urządzeń już nie będzie.

Ale Zola i budował także. W Roma bohater powieści, Abbé Froment, niezmordowany sługa Boży, niosący pomoc cierpiącym, upada na duchu i widzi, że tej otchłani nędzy, jaka się

wszędzie dokoła roztacza, nie jest wstanie zapełnić: ani prywatna, ani państwowa inicjatywa nie pomoże, nędza jest wynikiem warunków bytu dzisiejszego społeczeństwa, z nich rodzi się, z nimi rośnie i rozwija się coraz gwałtowniej.

Co robić, aby radykalnie zło leczyć? Zmienić ustrój społeczny—to na nic. Ludzie współczesni, wychowani w nienawiści bliźniego, zepsują i znieprawią najlepsze urządzenia. Trzeba ludzi zmienić, odnowić ich etykę, dać im religiję, która by ich nauczyła miłości bliźniego. Tylko społeczeństwo złożone z ludzi przepojonych prawdziwie chrześcijańską miłością bliźniego może stworzyć prawdziwą kulturę! Oto jest myśl, którą wypowiedział Zola w cyklu powieści «Les trois villes». Dalsze poszukiwania i wnioski, do których przyszedł, nie obchodzą nas.

Takie warunki społeczeństwa, a właściwie nświadomienie sobie takich warunków społecznych, wykołysało pokolenie artystów współczesnych. Wszyscy oni są nastroszeni na ton minorowy, wszyscy niezadowoleni z tego, co widzą dokoła siebie, wszyscy są burzycielami. Jedni czują bezsilność wobec ogromu zła, i, po tylu rozczarowaniach ile ich przeszła myśl ludzka, nie chcą szukać dróg nowych i rozczarowywać się na nowo, i uciekając od tego wstrętnego świata zewnętrznego, tworzą sobie świat własny, świat fantazyi, w którym żyją i oddychają swo-

bodniej (np. Böcklin); inni, bardziej zrównoważeni i optymistyczniej nastroszeni—nowych dróg, nowych gwiazd przewodnich szukają. Wszyscy jednak przenieśli pole walki w głąb duszy. Żeromski skarży się, że Aryman za każde zwycięstwo chwilowe Ormuzda, mści się; w «Bezdomnych» widzi walkę dusz wybranych, czystych, ożywionych miłością bliźniego, w walce nierównej z całym morzem obłudy, fałszu i egoizmu, potęg kosmicznych, wyładowujących się w czynach tryglodytów. Zło—to tajemnicza potęga, rozlana we wszechświecie, czyhająca, by każde źdźbło dobra zniszczyć. Pozostaje jeden środek—wyzwolenie ducha z pęt świata zewnętrznego, urządzenie sobie życia tak, aby jaknajmniej być zależnym od otoczenia. Czuć tu Ibsenowskie: «człowiek wtedy tylko jest silny, gdy stoi sam». Mamy tu walkę przedewszystkiem z sobą, z naturą ludzką, która dąży do dobrobytu i spokoju, a w dobrobycie filistruje, staje się nieczułą na nędzę i krzywdę bliźniego, a następnie mamy walkę ze złem zewnętrznym—z oportunistem, szachrajstwem i obłudą, które nas otaczają. Brand Ibsena idzie jeszcze dalej: nie dość wyrzec się świata i przyjąć koronę męczeńską, trzeba jej pragnąć: korona męczeńska, która dostała się przypadkowo, choćby była noszona z rezygnacją i bez skargi, nie daje prawa do zasługi.

Kasproicz uważa, że «złe wiecznem, bo złe... Bóg stworzył». Feldman pisze o nim:



— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Do kasy Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności wpłynęło rubli 265 jako czysty dochód ze sportowej zabawy «Gymkhana», urządzonej na torze wyścigów konnych w dniu 26 z. m. na korzyść tegoż Towarzystwa.

Za tak znaczne zasilenie funduszu Towarzystwa Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan ma honor niżej wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie W-mu Adamowi Michalskiemu wice-prezowski Towarzystwa Zachęty Wyścigów konnych, jako głównemu inicjatorowi, a także całemu Szanownemu komitetowi urządzającemu zabawę, jak również wszystkim tym Szanownym Panom, którzy raczyli przyjąć czynny udział w jej wykonaniu.

Prezes Rady *Edward Poraziński.*

Członek Sekretarz Rady *Konarzewski.*

*Przypisek Redakcyi.* Żałować wypada, że dochód tak okazały, nie był jeszcze okazańszym, a to z winy samej publiczności piotrkowskiej, która nie pospieszyła na «Gymkhane» tak licznie jak na pierwszy dzień wyścigów, chociaż szanowni inicjatorowie tej pięknej zabawy (piękniejszej niewątpliwie od samych wyścigów), pragnąc miejscowemu Tow. Dobr. przysporzyć jak największego dochodu, słusznie się mogli spodziewać, że usiłowania ich szlachetne w tym kierunku będą jak należy ocenione i poparte przez samo miasto. Wielka szkoda, że się tak nie stało. Miejmy nadzieję, że w przyszłości się to nie powtórzy.

— **(Nadesłane).** Na ul. Odeskiej, przed miesiącem, wzdłuż pierwszego od plantu kolei placu, idąc w kierunku do miasta a po lewej stronie ulicy, wyrzucono bruk z rynsztoku, a następnie pogłębiono tenże o tyle, że krata, przez którą dawniej nieczystości ściekały do Strawy, okazała się blisko o łokieć nad dnem utworzonego w ten sposób rowu.

Jeżeli Strawa przedstawia zwykły rynsztok, niemożliwie cuchnący, a brudy w niej bądź co bądź płyną w jakąś stronę, to czyż podobna, aby dla dobra ludności osiadłej nad Strawą urządzić jeszcze zbiornik pomyj, gnijących na miejscu!

Jeżeli mamy ten zagadkowy fakt uważać za oryginalny sposób okazania piotrkowianom, potrzeby wprowadzenia w Piotrkowie kanalizacji — to już obecnie płuca nasze i dzieci naszych zrozumiały to dokładnie. Należy koniecznie zarządzić ułożenie rynsztoku podług dawniejszego, zwyczajnego wzoru! *Nadstrawianin.*

«Dusza tak prosta, a jednak tak skomplikowana i szczytna, zostaje rzucona w sam wir ohyd, nędz, piekieł, zwanych życiem nowoczesnym, w orkan dziki, w którym wirują odpryski popękanych wiar wszystkich, kłęby tysięcy serc zatrutych, orgije wyuzdań, zbrodni, szarów, katuszy... Zdaje się, że to koniec świata nadchodzi, że nad ziemią zawisła straszna dłoń sądu i kary, że glob pęknie, piekło się otworzy, strop niebieski się zawali... Gore nam! Gore! Spazm bólu nadludzkiego ogarnia całą tę naturę, i. jak blisko lat temu tysiąc całe chrześcijaństwo w podobnym nastroju, jak dzisiaj cały lud polski pod brzemieniem śmiertelnej trwogi — tak on z serca struchlałego rzuca ginącemu światu hymny: «Dies irae, dies illae, Święty Boże, święty mocny!»

Twórczość Wyspiańskiego podobnym bije tętnem, ale ta wymaga bardziej specjalnej i ściślej różwagi, komentarza. Wszędzie tu czuć skargę wrażliwej artystycznej duszy na te warunki zewnętrzne, które stworzyły tak wstrętą atmosferę i na nędzę moralną tych ludzi, którzy wśród nich żyją zadowoleni, podtrzymują te warunki, gdyż w nich cała podstawa ich dobrobytu i filisterskiego spokoju spoczywa. Stara etyka przeżyła się, przykazań jej nikt nie słucha; słabi udają że się z nią liczą, silniejsi i udają się nie silą. To tylko fakt, że nikt w nią nie wierzy.

— **Wybory.** We środę, dnia 28 września, w sali posiedzeń tutejszego magistratu, odbędą się, pod przewodnictwem asesora piotrkowskiego stowarzyszenia kupieckiego, p. Siewiorka, wybory na członków Komitetu Kupieckiego na bieżące trzecie; jednocześnie rozpatrzoną zostanie sprawa rozszerzenia programu istniejącej w naszym mieście szkoły niedzielnio-handlowej i obowiązkowej w niej nauki.

Wobec powyższego jest nadzieja, że na wzmiankowane zgromadzenie zgromadzą się wszystkie osoby, mające prawo w niem uczestniczyć — o co też magistrat miejscowy niżej uprasza.

— **Ochrona** otwarta świeżo w Witowie pod Piotrkowem za staraniem ks. Langera, a sumpsem kolatora p. Seweryna Miniszewskiego, odrazu gromadzi liczne grono dzieci z Witowa, Uszczyna i Zalesic.

Duża, widna sala, zapełniona ławkami i stolami, oraz mieszkanko ochraniarki nader miłe robią wrażenie. Siostra kolatora pani Chotkowska roztacza nad ochroną troskliwą opiekę, a kierowniczka p. Wyżykowska wprowadza w niej naukę koszykarstwa, obok innych właściwych ochronom zajęć.

— **Wystawa koni w Piotrkowie.** Wystawa koni wierzchowych w Piotrkowie odbyła się na placu jarmarcznym 14 b. m. po raz czwarty, dzięki wystaraniu się o premija przez p. A. Michalskiego. Z paruset koni na placu targowym, do premijowania przedstawiono 58, z których premijowano piędziennie 3 ogiery i 8 klaczy i dano honorowe odznaczenia za 1 ogiera i 8 klaczy. Komitet, pod przewodnictwem p. Adama Michalskiego i zaproszonych przez niego członków pp. Kazimierza Tymowskiego z Kobieli, Antoniego Turskiego z Wilkoszewic, Hilarego Bronikowskiego z Mierzyna i Michała Zamarajewa z Łekawy, rozporządzając przeznaczoną od Głównego Zarządu Stadnin Państwowych sumę rb. 1000, 2 medalami srebrnymi, 3 medalami brązowymi i 4 listami pochwalnymi, przyznał następujące nagrody:

*W dziale ogierów:*

1) P. Kazimierzowi Tymowskiemu z Kobieli Wielkich za 3 let. ogiera, kasztana «Bochuna» 1/2 kr. (po Tytusie, klaczy 1/2 krwi) 50 rb. i medal brązowy;

2) P. Szczęsnemu Strzeleckiemu z Lochyńska za 3 let. ogiera gniadego 1/2 krwi «Limer» (po anglo-arabie i Violii) 30 rb.;

3) P. Franciszkowi Siemienskiemu z Masłowic za 3 let. ogiera gniadego «Sokoła» (po Alarycy i kl. 1/2 krwi) 20 rb.

*W dziale 3-letnich klaczy:*

1) P. Zygmuntovi Turobojskiemu ze Szczepanowic za gniadą klacz «Concordię» 225 rb. i medal srebrny;

2) P. Adamowi Michalskiemu z Borowna za klacz gniadą czystej krwi perskiej «Ksienię» 175 rb. i medal srebrny;

3) Temuż za klacz kasztanową «Ksantynę» 75 rb. i list pochwalny;

4) P. Karolowi Boggowutowi z Bogusławic za klacz skaro-gniadą «Maszę» 100 rb. i medal brązowy;

5) P. Henrykowi Moraczewskiemu z Woźnik za gniadą klacz «Typkę» 50 rb. i list pochwalny.

*W dziale 4-letnich klaczy:*

1) P. Adamowi Michalskiemu z Borowna za siwą «Wandorę» 150 rb. i medal brązowy;

2) P. Edmundowi Zbrzezińskiemu z Łęczna za skaro-gniadą «Azę» 75 rb. i list pochwalny;

3) P. Zygmuntovi Turobojskiemu ze Szczepanowic za gniadą «Czupurnę» 50 rb. i list pochwalny.

Jak widać z lat poprzednich, liczba koni 1/2 krwi zwiększa się i są hodowane lepiej niż przedtem; jest więc nadzieja, że hodowla ich rozwinię się.

— **Nadużycia asenizacyjne.** Oddawna koryto rzeki Łódki i kanał, przechodzący od ulicy Piotrkowskiej do Konstancynowskiej w Łodzi — jak donosi «Goniec» — zatruiły powietrze wydobywającą się z nich wonią, od której przechodniom nosy puchły. Jak się obecnie okazało kanał ten, lubo otwarty, służy do odpływu ekskrementów dla wielu posesyj, których właściciele oszczędzają w ten sposób setki rubli rocznie na koszta asenizacyjne. Nadużycie to zostało wykryte, i zarząd miejski postanowił przeprowadzić ścisłe śledztwo w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Dodać należy, że niektórzy właściciele położonych w pobliżu rzeczonych kanałów posesyj przeprowadzili od dotów ustępowych specjalne kanały, które nieczystości stale spływają do kanałów odpływowych.

— **Ofiarność na obiady** bezpłatne w Łodzi znacznie zmniejszyła się — jak donosi kores. «Kur. Codz.» — Towarzystwo dobroczynności nie rozporządza większymi na ten cel funduszami, i w razie obojętności ogółu, byłoby zmuszone zawiesić wydawanie obiadów. Z obiadów korzystają głównie tacy, którzy do żadnej pracy wziąć się nie chcą i za użebране pieniądze upijają się i wyprawiają awantury, — jakkolwiek oczywiście są i tacy, dla których obiad bezpłatny stanowi ogromne dobrodziejstwo.

— **Pewien przemysłowiec**, polak, zamieszkały w Berlinie, na zapytanie, o ile się daje odczuwać w tem mieście heca antypolska w stosunkach handlowych Niemców z polakami, objaśnił, że stosunki te w samym Berlinie są bez porównania znośniejsze niż na prowincyi, na której hakatyści większego zażywają miru niż w stolicy.

— **Ja sam** — mówił ów przemysłowiec — mam wielu klientów-niemców, którzy wiedzą dosko-

do głębi sumieniami ludzkimi. Jeżeli uprzymimy sobie powyżej przytoczone cytaty z Przybyszewskiego, to jednoś celu i środków będzie widoczna.

Wglądanie w głąb duszy, wyszukiwanie najgłębszych sprężyn naszych czynów, myśli i pragnień — to nie bezcelowa chęć grzebania w objawach swego ja, to nie bezradne szarpanie i jątzenie ran, lecz spełnianie posłannictwa odnalezienia *prawdziwych* i zgodnych ze współczesnym poglądem na życie, jego cele i obowiązki, *podstaw* bytu moralnego. Tą drogą odnowiona etyka ma dać w przyszłości możność do zbudowania stosunków pomiędzy ludźmi na prawdziwych podstawach moralności społecznej, na wolności i prawdzie.\*\* Smutek, niezadowolnienie poetów współczesnych, przechodzące w pesymizm i beznadziejną gorycz — to, jak wykazałem, obecny protest przeciwko życiu bez ideałów. Czynnici protestują ci, co nowe drogi torują. Metoda ulepszenia społeczeństwa drogą ulepszenia jego urzędzeń, okazała się bezcelową: trzeba najpierw nauczyć ludzi żyć uczciwie, dać im etykę opartą na znajomości potrzeb i pragnień duszy społecznej. Sztuka najnowsza, o charakterze indywidualistycznym, *spełnia jak najlepiej to zadanie* i — jako taka — idzie ręką w rękę z etyką społeczną.

Wł. Piaszczyński.

\*) Dzika Kaczka Akt III.

\*\*) Ibsen Podpory Społeczeństwa.



nale, iż jestem szczerym polakiem, i że sprawie polskiej według sił i środków służę. Mi to, nie opuszczają mię wcale.

Natomiast muszę panu powiedzieć, że z powodu mej działalności publicznej polskiej, straciłem kilku klientów niemców — w Łodzi. Nie chcę wymienić nazwisk, choć są w świecie przemysłowym łódzkim bardzo znane. Patryjotyzm niemiecki nie pozwolił tym panom, osiadłym w mieście polskim i zarabiającym tam duże pieniądze — być w stosunkach z kupcem polskim, mieszkającym w Berlinie.

Rys wielce charakterystyczny!..

— **Znaleziony nieboszczyk.** Dnia 5 września r. b. w lasach rządowych obrębu Kręciłwik, pomiędzy drogami z Częstochowy do Olsztyna i z Częstochowy do wsi Kusenta, w miejscu zupełnie bezludnym, w zagajniku, znaleziono przypadkiem zwłoki nieznanego nikomu mężczyzny. Po bliższym zbadaniu ciała, okazały się dwie rany na jego plecach, idące w kierunku serca, jak gdyby zadane sztyletem. Nieboszczyk, w wieku około lat 30—32, ciemno-blondyn, cierpiący widocznie za życia na rypurę, ubrany był w koszulę w białe i różowe pasy, w czarne sukienne palto i nowe sznurowane kamasze; na szyi zaś, na białym metalowym łańcuszku, miał mosiężny krzyżyk i medalionik z Matką Boską. Na znalezionej przy nim karcie, był napis: «Wand-karte der Berliner Morgen Zeitung». Podług ekspertyzy lekarskiej człowiek ten, zabity był prawdopodobnie jeszcze przed dwoma lub trzema tygodniami. «Petrok. Wied.» donoszą o tem, żądają, aby ten, kto pozna w nieboszczyku znaną mu osobistość, dał o niej znać do Częstochowy, do naczelnika ziemskiej straży, lub wójta gminy Rędziny.

— **Biurowy inżyniera** okręgowego okręgu warszawsko-piotrkowskiego p. Kocowskiego postanowiono przenieść z Częstochowy do Warszawy. Do okręgu górniczego warszawsko-piotrkowskiego należą gubernie: Kaliska, Łomżyńska, Suwalska, Warszawska, Płocka i Piotrkowska, z wyjątkiem powiatu będzińskiego.

— **Dyrektor szkoły** handlowej w Będzinie, rad. dw. Brajlowski, mianowany został dyrektorem prywatnej szkoły handlowej E. Rontalera w Warszawie.

— **W Towarzystwie przemysłowo-górnictwem „Saturn“** założoną została kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Uczestnicy kasy płacą 50% pensyi, tanyjemy i gratyfikacyi, drugie 50% wpłaca Towarzystwo Saturn. Każdy uczestnik kasy ma otwarte w księgach kasy 3 rachunki: A, B i C. Na rachunek A zapisują się obo-

wiązkowe wkłady uczestnika, na rachunek B — wkłady dobrowolne uczestnika, na rachunek C — wkłady Towarzystwa, ofiary, oraz wszelkie zyski kasy. Od sum, zapisanych na rachunkach A i B, kasa zalicza co 1/2 roku na dobro uczestnika 4%. Sumy, zapisane na rachunku A, wraz z procentami wydawane są uczestnikowi w razie wyjścia z kasy; sumy, zapisane na rachunku B, wraz z procentami wydawane są uczestnikowi na każde żądanie; sumy, zapisane na rachunku C, stają się własnością członka kasy tylko w razie opuszczenia zajęcia w Towarzystwie na zasadach następujących: po 5 latach pracy w stosunku 50%, po 6—60%, po 7—70%, po 8—80%, po 9—90%, po 10—100%.

Jest to w zagłębiu Dąbrowskiem piąta tego rodzaju kasa. Poprzednio wprowadzono kasy w towarzystwach: Warszawskiem, Francusko-Rosyjskiem, Sosnowieckim i Francusko-Włoskiem. Pożądaniem byłoby — słusznie mówi «Przeгляд Gór.-Hutniczy» — żeby i pozostałe większe przedsiębiorstwa wprowadziły u siebie podobnego rodzaju kasy, albo też podjęły starania o otwarcie jednej kasy, wspólnej dla wszystkich oficjalistów, pracujących w kopalniach i hutach zagłębia Dąbrowskiego.

— **Z jakim zamiarem?** Z Dąbrowy Górniczej piszą do «Kur. Sosn.» że w dniu 9 b. m. o godz. 8-ej wieczorem, w chwili gdy stróż nocni miejscowego kościoła opatrywali świątynię przed jej zamknięciem na noc, po zagaszeniu świateł, zauważono jakiś szmer w środku kościoła. Kierowani tym szmerem stróż udali się do ambony i tam za zamkniętymi drzwiami znaleźli cicho w kącie siedzące skurczone indywiduum, które na zrobione mu zapytanie co tam robi, rzekło, że chciało zażartować z dozorców. Po sprawdzeniu osoby, która się do ambony zakradła, okazało się, że jest nią miejscowy posługacz kościelny. Jakże były jego rzeczywiste zamiary, oraz, czy zdarzenie to ma łączność ze spełnieniem przed paru tygodniami okradzeniem kościoła, śledztwo zapewne wyjaśni.

— **Nowa taksa aptekarska.** Od d. 15 b. m. zaczęła obowiązywać nowa taksa aptekarska. Różni się ona tem od poprzedniej, że zostały w niej zamieszczone wszystkie nowe środki lekarskie, które weszły w użycie w ostatnich kilku latach; że aptekom kategorycznie zabrania się sprzedawać środków trujących i silnie działających; że według niej znacznie niższe zostały ceny niektórych najbardziej rozpowszechnionych środków lekarskich.

— Nie ulega wątpliwości, że pokolenia dzisiejsze stoją jakby na rozstaju dróg jakichś opustoszałych — i dlatego tak im okropnie!.. Dawne wierzenia upadły, a nowe nie wystarczają lub zawodzą — i dlatego to jawią się genialni wizjonerzy, jak Żeromscy, Wyspiańscy i Kasprowieczi... M. D.

## Z holenderskiego brzegu.

Ostatnie dni sierpnia.

Opuściwszy wyspę Jersey, postanowiłem zwiedzić jeszcze jaki szmat brzegu morskiego, i wybrałem na kilkodniowy pobyt mało znaną, cichą miejscowość, Noordwijk van Zee, położoną pomiędzy *fashionable* Scheveningen i tłumnie przez holendrów nawiedzanej Sandvoort'em.

Dlaczego Noordwijk van Zee pozostawiono w takiej błogiej cichości? — nie wiem. W malowniczym otoczeniu czystych, błyszczących białych wiosek, opodal od cudnego kosza kwiatów, zwanego Harlem, Noordwijk van Zee jest niezaprzeczenie najpiękniejszym punktem na całym holenderskim wybrzeżu i prawdziwym Eldorado dla strudzonego mieszkańca wielkiego miasta.

Wprawdzie niebo tutaj, jak zresztą wogóle w tej stronie, często pokryte bywa szaremi chmurami, a wiatr, zwłaszcza wieczorem, dmie

— **Osobiste.** W dniu 26 września o godzinie 7 wieczorem, w kościele parafjalnym w Kamińsku, ma się odbyć obrzęd zaślubin D-ra E. Wolskiego, z panną Jadwigą Krzętowską z Kletni.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali przeniesieni: administrator parafii Goszczyń w pow. grójeckim, ks. Jakób Gozdek, do parafii Budziszewice w pow. rawskim. Wikaryusz parafii Majuń w pow. sieradzkim, ks. Roman Zieliński, do parafii Bogdanów w pow. piotrkowskim.

— Kancelista kancelaryi gubernatora piotrkowskiego, Bazyli Korejwo, mianowany został sekretarzem piotrkowskiego rządu gubernialnego.

## Z DAŁSZYCH STRON.

— **Statystyka polaków.** W państwie niemieckim 3,510,335, rosyjskiem 10,900,000, austriackiem 3,500,000, w Stanach Zjednoczonych 1,500,000, w Ameryce Południowej 150,000, w innych krajach 50,000. Ogółem 19,730,335.

Cyfry te odnoszą się do r. 1900. Od tego czasu upłynęło trzy lata z górą, procent przyrostu wyniósł za ten czas około 1,5 procent. Polaków jest zatem przeszło 20 milionów: 6 razy tyle co bulgarów, 4 razy tyle co szwedów, 8 razy tyle co serbów.

— **Pielgrzymka do grobu Chrystusa.** Z inicjatywy prywatnej organizuje się w Warszawie w lutym 1905 roku pielgrzymka do grobu Chrystusa do Jerozolimy. W program podróży wchodzi: Odesa, Bostor, Konstantynopol, Dardanele, Smyrna, Chios, Tripolis, Bejrut, Jaffa, Jerozolima (Betlejem), Emaus, Jordan, Puszca św. Jana, Ogrójec, Góra Oliwna, Kalwaryja, Golgota, Grób Chrystusa, Ranileh, Góra Tabor, Góra Karmel, Nazaret, Genezaret, Klasztor OO. Trapistów, morze Martwe, Dolina Józefata, Ogród Getsemański, wreszcie Aleksandryja, Port-Said i Kair. Przybliżone koszty utrzymania całodziennego z noclegiem, koleją, przejazdem na okręcie, łódkami, furmankami, opłatą hotelową, usługą, tragarzami, tudzież pasportami i wizami konsułów, wreszcie przewodnikami, obliczone w drodze przedsiębiorstwa około 6 rb. dziennie III klasą i 8 rb. 50 k. II klasą.

Pielgrzymka potrwa mniej więcej dwa miesiące, tak, że powrót do Warszawy ma nastąpić w początkach maja. Zapisujących obowią-

(Przyp. Redak.). Pozwolimy sobie wątpić czy «spełnia jak najlepiej», a zwłaszcza, czy go spełni?.. Rozumiemy wybornie cały ów prąd ideowy współczesny, jaki ożywia najnowsza sztuka, a mimo to — nie widzimy w jej idealach nic nowego, prócz nowej metody użytej do ich spopularyzowania, a ujawniającej się «w grzebaniu w objawach własnego ja», i odsłanianiu tajników «nagiej duszy». O ileż potężniejszym był w swych środkach chrystyanizm — a jednak nie zdołał uczynić z ludzi aniołów! Gdybyśmy przyznali, że dzisiejszemu przecywilizowanemu człowiekowi nie wystarczy on, to jeszcze należałoby go zastąpić czemś praktyczniejszym niż «najnowszą sztuką». Egoizm, kłamstwo i półwierzęcość natury ludzkiej nie są bynajmniej jej odkryciem: były i są one wieczne, zmieniają tylko swą maskę; rozumiemy też doskonale płynący z tego powodu beznadziejny smutek i gorycz Żeromskich i Kasprowieców. Ale uświadamianie tego bolesnego faktu w masach nie zmieni go (jak nie zmieni natury ludzkiej), a prowadzi do obojętności i rozpaczki najdzielniejszego może społecznie jednostki...

«Nowa sztuka» nie zbawi człowieczeństwa; dawna — zagodziła przynajmniej jego dołę. Bynajmniej przez to nie twierdzimy, aby co do polotu i artystycznej wartości była niższą; chodzi nam tylko o jej wpływ społeczny, który tak przecenia Szanowny autor.

z siłą nielada; ale jakież to ożywczy, zdrowy powiew, który ci płuca napętnia pyłkami jodu i bromu, jak się tu dobrze, lekko oddychał! Z jaką to radością wita się nazajutrz złote promienie słońca, jeśli raczą łaskawie zajrzeć do okienka, zaśnieżonego białymi jak mleko firankami.

Po dobrem, posilnem śniadaniu, nie różniąc się prawie od śniadań podawanych w Anglii, wychodzi się na daleką przechadzkę. Widoki nie są może takie porywająco piękne, jak pełne grozy skandynawskie fjordy, albo wspaniałe w swej dzikiej poezyi wyspy normandzkie, lecz i holenderskiemu pejzażowi nie brak «nastroju». Jest w nim jakaś spokojna powaga, imponująca prostotą i siłą, rozweselona polami kwitnących w tej porze wonnych lilij i «bajecznie» kolorowych mieczyków (gladiolusów).

Idąc dalej, ku wsi Noordwijk-Binnen, spotyka się coraz gęściej stojące, bielone domki, z okienkami błyszczącymi czystością, otoczone ślicznymi, pełnymi kwieciami ogródkami. Na schodkach codziennie wyszorowanych starannie, przed domkiem, stoi rumiana, pełna holenderka, w olśniewająco białym czepcu, przed nią wiadro wody, w ręku zaś nieskończenie długa miotła, którą obmywa z kurzu ściany domku.

Lud pozostaje tutaj wierny starym narodowym strojom. W niedzielę tylko, na drogę



zuje zadatek w sumie 25 rubli. Informacji szczegółowych zasięgnąć będzie można w kancelaryi Rady pielgrzymiej (Nowy Świat № 49), gdzie zakład św. Marty, od godz. 12 do 4 po południu.

— **Profesor Świdwiński.** Czytamy w «Gaz. Radomskiej»: W niedzielę ubiegłą pociągiem o godz. 8 rano odjechał z naszego miasta do Płocka p. Zygmunt Świdwiński, profesor miejscowego gimnazjum męzkiego, pozostawiając po sobie szczerzy żal w sercach tych wszystkich, którzy go znali, szanowali i cenili, szczególnie zaś wśród młodzieży, której w ciągu przeszło lat 20-u przewodniczył, skarbiając sobie wysokim taktem, powagą, znakomitą wykładem przedmiotów i sprawiedliwością, jej miłość, przywiązanie i wdzięczność.

— **„Żywy towar.”** «Hacefira» opowiada, że pociągiem rannym kolei wiedeńskiej wyjechał z Warszawy w zeszłym tygodniu grono «handlarzy», którzy wieźli «żywy towar» warszawski, chcąc go wytransportować do lupanarów zagranicznych. Po drodze jednak, na stacji w Skierniewicach, schwytano owych «kupców», jadące z nimi 4 dziewczęta, w wieku lat 17 do 18, odebrano i wysłano do domów rodzicielskich.

— **Zamówienia ze Wschodu Dalekiego.** Firmy tutejsze znowu zaczęły otrzymywać zamówienia towarów ze Wschodu Dalekiego mianowicie z Władywostoku i Nikolska i pomimo iż z zamówieniami występują dawni odbiorcy stali, fabrykanci i składnicy nie zgadzają się na wysyłanie ładunków na przekaz i nie przyjmują weksli, lecz żądają regulowania gotówką płaconą z góry.

To sprawia iż większa część zamówień nie jest wykonywana.

— **Szkoły rolnicze.** Warszawski zarząd ministerjum rolnictwa i dóbr państwa otrzymał nowe prawidła zakładania szkół rolniczych, oraz protokoły specjalnej komisji, która opracowywała te przepisy. Ponieważ w prawidłach tych jest mowa także o Królestwie Polskiem, więc podajemy niektóre zasadnicze wyciągi z nowej ustawy o szkołach rolniczych. Dla rozszerzenia wykształcenia fachowego rolniczego ministerjum rolnictwa przyjęło system ministerjum skarbu, pracującego nad rozszerzeniem wykształcenia handlowego za pomocą otwierania licznych szkół handlowych. Odtąd utworzenie szkół rolniczych nie będzie napotykało trudności i założenie ich ministerjum będzie popierać przez wydawanie zapomóg pieniężnych, oraz gruntów skarbowych na szkoły.

Nowe prawidła przewidują tworzenie wszelkich rodzajów szkół znanych nie tylko w państwie, ale także i zagranicą. Zakłady rolnicze mogą być ogólne, specjalne męzkie, żeńskie, średnie, niższe, oraz specjalne dla różnego rodzaju pracowników rolnych. Szkoły rolnicze mają prawo zakładać towarzystwa, rady miejskie, instytucje i osoby prywatne.

Zasiłki na utworzenie szkół rolniczych ministerjum będzie wydawać w sumie 10,000 rocznie 7,000, 5,000 i 3,000 rub. stosownie do typu szkoły.

— **Spółki rolnicze włościańskie.** Założone w Królestwie Polskiem włościańskie spółki rolnicze, załatwiwszy się najpierw ze sprawozdaniem nasion zbożowych, obecnie zwróciły uwagę na poprawę swojskiego bydła. W tym celu niektóre ze spółek zaczęły się zwracać do związków hodowlanych warszawskiego i siedleckiego z prośbą o nabycie dla nich buhajów rozplodowych, przeważnie rasy swojskiej.

— **Historija, jakich wiele.** Niemalą sensacyję wywołało w pewnych kołach Warszawy zjawienie się w jednej z pierwszorzędnych restauracji niejakiego X-a, w charakterze kelnera. Przed laty ów X. był człowiekiem zaможnym, prowadził dom wystawnie, licząc sporo przyjaciół. Straciwszy majątek, żonę i dwoje dzieci, X. tułał się jakiś czas za granicą, a nie mogąc nigdzie znaleźć kawałka chleba, powrócił do Warszawy.

Jak było do przewidzenia, jedni dawni znajomi nie poznali go, drudzy starali się go unikać, a nikt nie przyszedł z pomocą poważniejszą, wyszukując mu posadę i dając wrękę kawałek chleba. Nie znając żadnego fachu, X. ratując się od głodu, został kelnerem.

Dawni znajomi oburzyli się na taki postępek byłego przyjaciela i, unikając z nim niemiłego spotkania, zaprzestali bywać w zakładzie. Właściciel, dowiedziawszy się, dlaczego stracił gości, wydalil X-a, radząc mu, aby poszukał sobie miejsca w jakimś podrzędnym zakładzie, w którym nie będzie spotykał swoich dawnych znajomych...

## Wiadomości ogólne.

— **Mobilizacja.** Wobec ogłoszenia częściowej mobilizacji, wszyscy oficerowie rezerwy, zajmujący stanowiska na kolejach tutejszych, będą powołani do armii czynnej, bądź też na posady wojskowo-kolejowe na Dalekim Wschodzie. Skutkiem tego minister komunikacji, po porozumieniu się z ministrem wojny, zawiadomił koleje

nadwiślańskie, iż należy w tym celu uwolnić ze służby wszystkich oficerów rezerwy, zajmujących stanowiska buchalterów, rysowników, techników, referentów, rachmistrzów, kancelistów i ślusarzy. Po skończonej wojnie rezerwiści ci powinni zająć na kolejach posady nie niższe od zajmowanych przed wojną.

— **Pobór rekrutów.** Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donosi «Warsz. Dniow.», zawiadomiło warszawski urząd gubernialny powinności wojskowej, że starania popisowych o pozwolenie stawiania do superrewizji nie w tym rewirze rekruckim, do którego są zaliczeni, lecz w miejscu ich zamieszkania, mają być uwzględniane tylko w tych wypadkach, jeżeli odległość zamieszkania od miejsca poboru wynosi nie mniej, niż 1,000 wiorst. Ministerjum wyjaśnia, że rozporządzenie to nastąpiło z tego powodu, iż bardzo często za popisowych, którzy się nie stawili we własnym rewirze, powoływano do wojska tych, którzy na mocy pewnych ulg powinni być wolni.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— W «Przeglądzie Pedagogicznym» zamieściła p. Moszczeńska bardzo racjonalny artykuł p. t. *Wybór Zawodu*, w którym powiada, że «złe jest przedwczesnie wybierać zawód dla dzieci, ale koniecznie należy zawczasu je przygotowywać do wyboru zawodu». Pomiędzy innymi trafieniami uwagami, czytamy w tym artykule, co następuje:

Energija, przedsiębiorczość, zdolność oryentowania się w położeniu, baczność, przezorność, sumiennosc, przywyknienie do polegania na sobie i swych siłach, umiejętnosc postępowania z ludźmi, zjednywanie sobie ich zaufania i przychylnosci, wytrwalosc w pracy, cierpliwosc wobec trud i przykrosci, odwaga, a nawet pewna zacietosc w przełamywaniu przeszkód — oto cechy, które czynią człowieka zdolnym do wszystkiego. Takiej jednostce można śmiało rokować, że jakkolwiek zawód sobie obierze, i innych nie zawiedzie i sama rozczarowania nie dozna.

Ludzie «do niczego» stanowią również typ łatwy do odróżnienia na pierwszy rzut oka. Przedewszystkiem ciągle się skarżą, ciągle się radzą, zawsze na coś czekają i liczą, a we wszystkim potrzebują pomocy. Są zresztą zawsze zajęci poszukiwaniem winowajcy każdego swego niepowodzenia. Jeżeli czego nie umieją, to dlatego że ich nie uczono; jeżeli pominieli jakąś dobrą sposobność, to dlatego że im ktoś odradził; stracili posadę przez czyjś intrygi, roztrwonili majątek nie z winy własnego niedbalstwa lub lekkomyślności, lecz tych, co z tego korzystali, a zbankrutowali na handlu nie dlatego że dawali zły towar, lecz że konkurent dawał lepszy. Już w szkołach dostawali złe stopnie tylko dlatego, że się nauczyciel uprzedził.

do kościoła, kobiety nakładają na charakterystyczne czepce ze świecącymi «oorijzen»ami, słomiane nowoczesne kapelusze, co niezmiernie śmiesznie wygląda. Mężczyźni, po większej części rybacy, są silni i dobrze zbudowani, poważni, uczciwi i uprzejmi bez cienia uniżoności.

W Noordwijk van Zee, nad morzem, jest kilka pięknych willi, należących do holenderskiej arystokracji. Damy holenderskie, aczkolwiek wyćwiczone w obcych językach, z upodobaniem używają prawie wyłącznie własnego, a miłość i troska o dzieci wypełnia im życie. Jakież to rozkoszne, dobrze wykarmione, zdrowe i śliczne dzieciaki spotykamy tutaj.

W niewielkim hotelu, właściwie w pensjonacie, w którym się zatrzymałem, towarzystwo, pozbiegane z różnych sfer i stron, nie żyło się jakoś z sobą, co sprawiało, że «table d'hôte» był arcynudny i że trzeba było zabawiać się własnymi obserwacjami. Przy mnie siedział niemiec, artysta-malarz z Monachjum, polujący bezprzestannie na «charakterystyczne» głowy; naprzeciw niego kościsty, chudy angił, z przerażająco wielkimi zębami, wiecznie zajęty rozwiązywaniem jakiegoś nieskończonego nigdy zagadnienia; dalej młoda, blada kobieta, zapatrzona w bukiet suszonych kwiatów (o zgrozo! tam, gdzie się depece po polach żywego kwiecica!) może malarka martwej natury; dwie starsze niewiasty, uśmiechające się słodko do

rumianego, dobrze spasionego jegomościa; staruszek, z trwogą goniący oczyma za dobrym kąskiem na półmisku; dwie młode, wysmukłe, mizerne panny, ubrane i uczesane w stylu poważnej secesji, milczące, zaledwie dotykające potraw, zapatrzone w przestrzeń, zadumane może o tajemnicy miłości... może o kwestyi kobiecej, a może... o nowej sukni i gorscie... Uf! nudno!

Wolę siedzieć nad brzegiem, patrzeć na chłopców, bawiących się z zapalem w *foot ball*, na młodzież rozpinającą siatki do tenisa, na dzieciuchy ucieszne, bose, apetyczne, rojące się z koszyczkami i siatkami, niezmordowanie zbierające muszelki na wypłukanym jasnym piasku.

Śliczną podpatrzyłem scenę, uroczy obrazek, jakby wycięty z *Paul et Virginie*. Chłopiec i dziewczyna. On, widocznie obcy przybysz, liczący może lat czternaście, z krótko ostrzyżoną, ciemną główką, silnie opaloną twarzą i głęboko ocienionymi oczyma; ona, może o dwa, trzy lata młodsza, bieluchna, jasnooka holenderka, ze złotą główką cherubina. Siedzą na piasku. On patrzy na nią, jak na aniołka, rzekłbyś, w pobożnym skupieniu — i wysila swój mózg chłopięcy, czemu jej sprawić przyjemność. Wreszcie, mierząc pragnienia subtelnej duszy «młodej panny», własną uciechą, w pocie czoła buduje z piasku... fortece. Nareszcie kiedy forteca już zbudowana, zasiadają oboje na białym kamieniu opodal,

niby na wyniosłym tronie; on bierze ją za rączkę i tak siedzą przy sobie, zapatrzeni w przypływające fale; on w białym ubranku, ona w blade-niebieskiej, leciuchnej sukience, którą wiatr porusza... Królewicz i królowna z bajki. Obrazek godny zaiste genialnego pendzla.

Fale przyptywają coraz bliżej, potężnieją, dotykają już fortecy, za chwilę potęchcą nóżki królewskiej pary. Słomiane budki poodsuwano już hen, daleko; on i ona nie widzą nic, siedzą zapatrzeni w morze i cieszą się, bo im tak dobrze, tak wesoło!.. Głośnym wybuchem śmiechu witają każdą nową falę...

Nagle woda uderza z nieprzewidywaną przez nich mocą — tron ich obłany dookoła! Zrywają się na równe nożyny i wskakują na tron obryzani. Królowna trwożnie ogląda się ku brzegowi; zdaleka widać nadbiegającą pomoc (zapewne guwernantka ze służącym), lecz królewicz nie chce pomocy — pragnie sam być bohaterem! W jednym mgnieniu oka ściąga bućki i pończoszki, rzuca je jak może najdalej w stronę brzegu, porywa królownę na ręce i niesie do najbliższej słomianej budki...

O, wiosno życia, jakżeś ty cudna!

Znikli królewicz i królowna — przed memi oczyma przesunął się inny obraz — potem znowu inny — jak fale. («Sport»).



**Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.**

W dniu 4 października w urzędzie p-tu będziańskiego na 3-letnią dzierżawę dochodu z rzeźni miejskiej w Będzinie, od sumy rocznej 7880 rb. 7 kop. in plus.

— 30 września na placu Aleksandryjskim, na sprzedaż słoju i mebli.

— 27 października w urzędzie gminy Lutomiernik, na 3-letnią dzierżawę dochodów osady Lutomiernik: 1) z rzeźni, od sumy rocznej 410 rb. 10 kop. in plus; 2) z mostowego, od rocznej sumy 880 rb. 50 k. in plus.

— 10 października w urzędzie p-tu będziańskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 7916 rb. in plus.

— 3 stycznia 1905 r. w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie: 1) na sprzedaż domu do rozebrania, położonego we wsi Kowalszczyzna w gm. Długie w pow. brzezińskim, od sumy 500 rb.; 2) osady Janówka lit. A, położonej we wsi Wągry-Pieńki w gm. Galkówek w pow. brzezińskim, od sumy 2000 rb., a budynki do rozebrania od sumy 120 rb.; 3) budynków do rozebrania, należących do Michała Galkowskiego i Tomasza Zawiszy, położonych w Gorzkowicach, od sumy 300 rb.; 4) nieruchomości, położonej w Belchatowie pod № polic. 76, od sumy 700 rb.; 5) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № pol. 274 i hipot. 279, od sumy 3000 rb.; 6) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № polic. 900/53 a hipot. 667, od sumy 1500 rb.

— 29 września we wsi Ostrów na sprzedaż krów, od sumy 420 rb.

— 7 października w m. Piotrkowie przy ul. Dońskiej w domu Antoniego Uniszewskiego na sprzedaż bydła, mebli, sieczkarni, żyta w sнопie i t. d. od sumy 182 rb.

— 28 listopada w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Koziegłowach w pow. będziańskim pod № 194, od sumy 800 rb.; 2) w Kłobucku w pow. częstochowskim, należącej do Józefa Radek (Gradek), od sumy 600 rubli i niżej.

— 17 października w m. Łodzi, w kancelarii rejenta Klemensa Krajewskiego, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Zakątnej pod № 285-i, od sumy 9465 rb. 32 kop.

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“, Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

## Uczeń VIII klasy

poszukuje lekcyi.

Specjalność matematyka i rosyjski. Oferty proszę składać w redakcyi sub S. S. K. 85 (2-1)

## NIEMIECCY TRACZE I TRACZKI

kangarnów i szewiotów znajdują zaraz zajęcie z dobrem wynagrodzeniem w Lukemwaldzie pod Berlinem. 88 (1-1) Fabryka sukna C. S. Bönicke.

## Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J. W. Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) 1895 r. podaje do wiadomości, że z powodu niedojścia do skutku dla braku licytantów, wyznaczonej pierwotnie na dzień 9 (22) sierpnia 1904 roku licytacji, na sprzedaż położonej w m. Piotrkowie przy stacji Towarowej, nieruchomości, oznaczonej № hipotecznym 312, policyjnym zaś 603-a, taż nieruchomości z powodu zaległości w ratach, wystawioną została na sprzedaż przez licytację powtórna, czyli ostateczną, mającą się odbyć w Kancelarii Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju 1-go rewiru m. Piotrkowa, przed Notaryjuszem Floryjanem Dąbrowskim w dniu 17 (30) Listopada 1904 r. o godzinie 12 w południe.

Nieruchomość powyższa obciążona jest pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 4000.

Licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonej pożyczki, z dodaniem zalegających rat, narosłych kar od nich i poniesionych przez Dyrekcję kosztów egzekucyjnych, co wyniesie razem sumę rubli 4548 kop. 33, oprócz wyniknąć jeszcze mogących kosztów. Wadyjum do licytacji określone zostało na rubli 455.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne, które wraz ze zbiorem odnośnych objaśnień złożone zostały do księgi Hypotecznej rzeczonyj nieruchomości i są do przejrzania zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcji Towarzystwa, jak niemniej obowiązany będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczająca, zaspokoić należności uprzywilejowane w myśl art. 41 Ustawy Hypotecznej 1818 r. i art. 5 Prawa o przywilejach i hipotekach 1825 r.

**Uwaga.** Gdyby w dniu terminu licytacji przypadł dzień świąteczny lub galowy 1-go rzędu, natenczas wyznaczony Notaryjusz odbędzie licytację w dniu następnym.

Piotrków, dnia 6 (19) Września 1904 r.

Prezes Dyrekcji **F. Dudziński.**

Naczelnik Biura Stroneczyński. 84 (2-2-1)

Nowootworzona w Warszawie SZKOŁA TECHNICZNA przez **A. ŁAGUNĘ** i **E. CHAWRAJEWICZĄ**, inż. z 4-ma oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim, z 2-u klasową szkołą przygotowawczą i internatem przyjmuje podania. Ś-to Krzyska № 25. (18644) 6 (10-2-8)

**K. O. FIEDLER**  
Częstochowa II Aleja dom p. Breszla

FORTEPIANY



PIANINA

74 MELODYKONY (8-3)

po cenach fabrycznych. Sprzedaż na raty. Gwarancja 5-letnia.

WYNAJEM.

### Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52-16)

## WIĘKSZE PARTYJE TRZCINY

poszukiwane; płaci się gotówką. Dostawa zaraz lub później.

89 (2-1) **f. Kurcig, Inowrocław.**

**Encyklopedia i Poradnik Kucharski** wydawnictwa i nakładem fabryki octu **K. Wilanda**, zawierający w swojej treści wiele cennych wskazówek dla **Gospodyń**, opuścił prasę i jest **bezpłatnie** do żądania w składach aptecznych, stowarzyszeniach spożywczych, handlach win kolonialnych, gastronomicznych i sklepach spożywczych. Firmy wyżej wymienione, łącznie z zamówieniami na ocet, — otrzymują dla swej klienteli bezpłatnie poradniki od 10 do 50 sztuk. **Żądać wszędzie!** w Warszawie i na prowincji!!! (21919) (8-6) **K. Wiland, Warszawa Piękna 32 telef. 2464.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t. „T A J E M N I C A”.

## Nauczycielka

udziela lekcyi muzyki i francuzkiego, przygotowuje do zakładów naukowych we Francyi lub Szwajcaryi. Odeska (Rokszycoka) dom Kruppy № 21. 82 (2-2) Zostać można od 3-iej do 5-iej.

2,000 rubli

na dobrej piotrkowskiej wiejskiej hipotece (7%) umieszczonych, ustępuje. Warszawa, Piękna 7 m. 1. 89 (1-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

## „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-iej rano do 10 wieczór

— Nie, nie rób pan tego. Przyzwyczaję się do jego obecności. Ruszać go z miejsca? Nie! Ostatecznie, musi zarabiac na życie...  
 Podala Marcelemu rękę z uśmiechem. Zatrzymała ją w swojej przez chwilę i zapytała z cicha: — Nie gniewasz się pani?  
 — Nie.  
 — Pozwolisz mi pani przysiąc jutro?  
 — Przegnę, byś pan przyszedł.  
 — Czy wolno mi będzie mówić pani o mojej miłości?

— 241 —

— Byłem nieobecny, — rzekł Marceli z zakłopotaniem.

— Może to i lepiej, że pana nie było. Uniknął pan tych obelg, których ja się nasłuchałem.

— Obelg? — zawołał Marceli.

— Ot, posłuchaj pan tylko!

Słychać było zmieszane głosy tłumu i po chwili rozległa się pieśń gwałtowna, wygrażająca obelżywie pracodawcom, po której nastąpiła wrzawa przeraźliwa, krzyki kobiet i dzieci, a nad wszystkim panowały potężne okrzyki:

— Precz z Cardezem! Precz z dyrektorem! Na szubienicę!

— Słyszysz pan! — rzekł Cardez: na szubienicę! — Tylko tyle! I co ja im zrobiłem? Wymagałem sumiennej roboty i poszanowania regulaminu, i nic więcej. Na szubienicę! Jeżeli myślą, że mnie przestraszą, to się mylą. Nie tak to łatwo onieśmielić starożołnierza.

— Czy uprzedziłeś pan mego ojca i mego wujka?

— Telefonowałem. Zapewne porozumieją się z prefektem, by zapewnić obronę dla fabryki. W takim razie nie obeszłoby się bez wojska. A z szampańczykami niewiadomo do czego dojść może, jeżeli wojsko się wmiesza. Mamy tu w Ars dobrych żandarmów, którzy są znani i szanowani; sądzę, że oni wystarczą.

— Obawiasz się pan zatem, że przyjdzie do starcia?

— Jeżeli panią drażni obecność tego biedaka, dawala się wciąż zaniepokojona.  
 — Jezeli panią drażni obecność tego biedaka, dawala się wciąż zaniepokojona.  
 Pomimo zapewnien Marceliego, pani Vignola wy-

bywała niebezpieczna?  
 — On ma nieprzyjemną minę. Czy ci ludzie

— Kilka dni zapewne.

— Czy długo będzie tu przed domem?

nosząc się coraz dalej wzdłuż drogi ze swoją robotą.  
 — Prawdopodobnie będzie tkuł kamienie, prze-

— Co on tu myśli robić?

zamknęła się za nimi, zapytała:

nie podobalo się widocznie pani Vignola i gdy furka  
 ludźmi i pracował dalej pilnie. To nowe sąsiedztwo

Człowiek zdjął grzeźnię czapkę przed młodymi  
 maska druciana i kaftan.

O parę kroków, w budce ze słomy, leżał młot,  
 kamieniach przywieszonych tam zrana.

branie, sprostowali na drodze człowieka, zajętego przy  
 wraz z Marcelim w stronę willi. Zbliżając się ku

zdnawszy na pieska, który się był nieco oddalił, szła  
 Podziękowała mu czartującym uśmiechem, i gwi-

— To i ja będę słuchał.

chają.  
 — O! pani. Ona rozkazuje, a tamci słu-

wzarzdzila mą...  
 — Zachwycać więc służącą i psa... Ale pani

— 240 —

— 237 —

pan dowolnie osoby i dekoracje. Ale gdyby się pana usłuchało, czybyś pan zdołał urzeczywistnić swój program? Zdaje mi się, że zapominasz o swoim otoczeniu. Coby na te plany powiedzieli pańscy rodzice, przyjaciele...

— O! Zgodziliby się na nie z pewnością. Pani nie wiesz, jak oni mię kochają, i z jaką radością przyjąłoby wszystko, coby było dowodem umiarkowania i rozsądku z mej strony. Mój ojciec, pomimo pozorów trochę szorstkich, jest najlepszym człowiekiem na ziemi. Jeżeli się oburza na mnie, to tylko z przywiązania i troski o moją przyszłość. Nie posłyszałem od niego ani jednego przykrego słowa w dniach naszych nieporozumień. Chodzi mu zwykle nietyle o własne zadowolenie, o własny spokój, ile o moje dobro. Okazywał się bardzo surowym dla mnie tylko wtedy, kiedy wybryk jaki lub lekkomyślność z mej strony mogły mi istotną szkodę przynieść. Kocha mnie bardzo, i gdyby moje szczęście mógł okupić tylko poświęceniem swojego, uczyniłby to bez wahania. Co do mojej matki, jestto wcielony obowiązek, enota i dobroć...

Przygryzła wargi i przerwała mu oschłym tonem, jakby znudzona tym nadmiarem pochwał.

— Uczucia bardzo chwalebne! Nie jesteś więc pan dobrym synem, kiedy mogłeś, bodaj chwilowo, mieć nieporozumienia z tak doskonałymi rodzicami?

Marceli uśmiechnął się.

— Nie jestem złym synem, ale byłem często nierozsądnym chłopcem.

— Dlaczego?

Tajemnica.



Marceli, zdumiony niezwykłym tonem młodej kobiety, jej szyderstwem i złością, ledwie własnym oczom wierzył, że to owa smutna, omdleająca wdowa, która szlochła przy fortepianie, śpiewając rzewne pieśni. Twarz jej ożywiona była figlarną złością, a słodkie spojrzenia zadawały kłam surowości jej słów. Była w niej taka drażniąca mieszanina skromności i wyzucia, wstydliwego i zmysłowego, że Marceli nie wiedział, co myśleć. Bał się mówić uparcie dalej o swej miłości, by nie obrazić pani Vignola, a wiedziony tajemnym jakimś instynktem, chciał wziąć ją w objęcia i pocałunkami zamknąć te nazbyt mądre usta. Naraz odezwał się dzwon wieczerzy na Aniol Pański i zmienił kierunek ich myśli. Młoda kobieta podniosła się z złością, wołając:

— Już szóstka! Jakże czas leci! Do czego pan mię doprowadzał! W domu nie będą wiedzieli, co się ze mną stało.

— Niema tam nikogo!

— A moja służąca..?

— Ten okaz nadzwyczajny, który pani nazwała Milo...

— Proszę zle o niej nie mówić, podobalesz jej się pan.

— Dziękuję bardzo za tę łaskę.

— O! nie każdy jej dostępnym! Ona uśmiecha się do pana. To tak, jak i mój piesek, który się do pana łasi... Nie dla wszystkich jest również przyjacielki.

— 239 —

— Bo nie kochałem prawdziwie.  
Pogroziła Marcelemu palcem.

— Ej! Obawiam się, że z pana wielkie niedobrego!

— Niechże mię pani źle nie sądzi dlatego, że jestem szczery. Byłoby to niezyczliwie i niesłusznie.

— Ależ ja widzę—odparła żartobliwie— że pan jesteś prawdziwym wzorem!

— Teraz znowu, wyśmiewasz się pani ze mnie! Co za ruchliwość umysłu, i jak tu panią przekonać?..

— E! kochany panie, czyś myślał, że dam się tak oczarować w mgnieniu oka, od pierwszego słowa? Otóż jestem odporniejsza, niż się panu zdaje. Czy wyobrażałeś sobie, że wpływ wiosny w tej przelicznej okolicy, bezczynność, osamotnienie, długie wieczory i pańskie osobiste powaby doprowadzą mnie szybko do słuchania pana bez najmniejszego oporu? Trochę to zaprędko kochany panie... Moja melancholija nie jest tak łatwa do przewyciężenia. No! Nie miejże pan takiej rozpaczliwej miny. Mówię do pana bez gniewu, a mogłabym się przeciw obrazić, bo ostatecznie, ofiarowałeś mi pan swoją miłość, z pominięciem zupełnem wszelkich względów. Ale w tym zapadłym kącie jest się bliższym natury, nieprawdaż? Chętnie się powraca do obyczajów pierwotnych i, nie dbając o formy i zwyczaje, traktuje się rzecz prosto?.. Uspokój się pan, przebaczę, ale pod warunkiem, że się to już nie powtórzy.

— 238 —

Przykra niespodzianka oczekiwana go w fabryce. Bramy otwarte zwykle, były pozamykane, na ulicy stały gromady ludzi, niespokojne, żywo o czemś rozprawiające. Za jego zbliżeniem się rozstępowały się one, gromadząc się znów trochę dalej, a wrogich nastroj był widoczny. Przypomniał sobie to, co mu dyrektor mówił o złem usposobieniu robotników. Zapomnieli swemi miłosnemi sprawami, zapomniał był o kłopotach fabrycznych. Wszedł do odzwiernego i zapytał:

— Cóż to się stało? Dlaczego bramy są pozamykane i co znaczą te jakieś zbiegowiska na ulicy?

— Ach! panie Marceli, to z powodu robotników... Zaprzestali dzisiaj roboty o godzinie trzeciej i rozeszli się po szynkach z robotnikami fabryk w Troyes, którzy sami strajkują i tych przyszedł buntować...

— Czy zaszło co więcej?

— Nie, panie Marceli, ale pan dyrektor pytał kilka razy o pauzę...

— Idę do niego.

Poszedł do biur fabrycznych. Światło, przedzierające się przez okienice zamknięte, świadczyło o obecności pana Cardeza. Dyrektor, siedząc przy swoim biurku. Na widok Marceli, siedząc przy swojej z złością i poczcią mówić, nie czekał na pytania: — A co? czy nie mówię, panie Baradier? Teraz mamy bunt... I to bez najmniejszego powodu!

— 242 —

Inni strajkują, więc i oni także! Naprózno starałem się ich upamiętać, ugłaskać. To nie ludzie, ale maszyny! Przewódcy nakręcają ich jak sami chcą! A! pozna ich pan teraz, tych robotników, którymi się pan tak interesuje!

— Cóż pan przedsięwziął?

— Pozamykałem bramy, aby nie mogli wejść do nas inaczej jak za naszym pozwoleniem, albo z narazieniem się na proces karny. I czekam. Zapowiedziano mi, że przysłą delegację robotniczą.

— Pod jakim pozorem zaprzestali roboty?

— Żądają różnych ustępstw i ulg. Naprzykład chcą być wolni od zamykania i zapalania...

— Czy słuszne są te żądania?

— Nowe są.

— Ale czy słuszne?

— Mój Boże! Zapewne, że możnaby im te ustępstwa poczynić, ale po tych nastąpią znów inne. To dopiero początek. Nie wiem, czy dobrze będzie ustąpić tak odrazu i całkowicie?

— Przekonalibyśmy ich tym sposobem o naszej dobrej woli.

— W ich oczach będzie to tylko słabość.

Marceli zamyslił się.

— Więc to robotnicy w Troyes strajkują i podważają naszych?

— Wczoraj chodzili do Sait Savine, a dziś przyszedli do Ars. Nahłasowali się dosyć. Musiał pan być bardzo zajęty, kiedy pan nic nie słyszał...

— 243 —